№ 44. Warszawa, Środa 4/16 Lutego. Rok 1859.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ½ kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie ino 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Sylwiusza B. i Donata M.
Wschód słońca o g. 7 m. 14.—Zach. o g. 5 m. 15

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

Z Petersburga, 24 stycznia (5 lutego).

Przez dyplomy CESARSKIE, z d. 1 i 3 stycznia, NAJMIŁOŚCIWIÉJ mianowani zostali kawalerami orderu Orła Białego senator, radca tajny Hippolit *Podczaski*, i orderu św. Anny klassy 1éj, z koroną CESARSKĄ, Zarządzający St. Petersburgskiem główném archiwum ministerstwa spraw zagranicznych, radca tajny Jegor *Timkowski*.

— Przez dypłom CESARSKI, z d. 1 stycznia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu św. Włodzimierza klassy 2éj, rzeczywisty radca stanu *Wiliński*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Namiestnik Królestwa oznajmia podziękowanie swoje Prezydującemu w komitecie ustanowionym do ułożenia projektu Ustawy o służbie cywilnéj Królestwa, tajnemu radcy, senatorowi *Dmitriew*, tudzież członkom tegoż komitetu: tajnemu radcy, senatorowi *Eliaszewiczowi*, rzeczywistym radcom stanu: zarządzającemu wydziałem administracji ogólnéj w Kom. Rz. S. W. i D. *Biernackiemu*, starszemu radcy Najwyż. izby obrach. *Swiderskiemu*, podsekretarzowi stanu przy Radzie administracyjnéj *Petrowowi*, członkowi senatu zarządzającemu kancellarją przyboczną Namiestnika szambelanowi *Płatonow*, członkowi Kom. Rz. P. i S. zarządzającemu służbą inspektorską w tejże kommissji *Kruze*, naczelnikowi wydziału w zarządzie Okręgu naukowego Warszawskiego, radcy stanu *Plewe* i p. o. naczelnego prokuratora przy ogólném zebraniu Warszawskich departamentów rządzącego senatu, radcy kolleg. *Enochowi*, za należyte i śpieszne wykonanie włożonego na nich poruczenia.

Dokończenie Postanowienia Rady administracyjnéj o czynszowaniu włościan.

e) Czy oprócz opłaty czynszu nie przyjął innych obowiązków w robociźnie lub w najmie, na jak długo, a nigdy dłużéj nad lat sześć.

f) Czy ustanowiony czynsz jest na zawsze, czy też co lat 20 ma być zmienianym.

g) Że się poddają exekucji administracyjnéj w razie zalegania w opłacie czynszu i innych powinności, i rygorowi exmissji na przypadek dwuletniéj onego niewypłatności.

h) Czy i jakiéj ulgi w razie klęsk losowych czynszownik może się od właściciela spodziewać.

i) Czy w razie zmniejszenia osady bądź przez process graniczny, bądź w skutek oderwania przez wodę, lub zaszorowania piaskiem, osadnik będzie miał prawo do odpowiedniego wynagrodzenia go innym gruntem, lub do zmiejszenia czynszu.

k) Czyją były własnością budowle przed zawarciem kontraktu czynszowego.

l) Wyjaśnić także należy, że dalsze stawianie i utrzymywanie budowli, zabezpieczenie onych w dyrekcji i płacenie składki ogniowéj, na czynszowników przechodzi, przez co odbiór wynagrodzenia do nich należy, a odbudowanie ich samych ciąży.

l) Wspomnieć o zasiewach i załogach dworskich, jakie przy oczynszowaniu przeszły na własność osadników i za jakiem wynagrodzeniem dla właściciela.

m) Wyszczególnić z jakich dogodności, jako to: wolnego wrębu, prawa żądania drzewa opałowego i budulcu, na płoty i narzędzia gospodarskie, ugaju, zbieraniny ściełki, wspólnego pastwiska lub paszenia w lesie, ma czynszownik korzystać, jak i kiedy prawo to może wykonywać.

n) Wspomnieć o przyjętym przez osadnika obowiązku opłacania i ponoszenia wszelkiah podatków, składek i innych ciężarów publicznych, oraz powinności gminnych obecnie osadę ciążących i w przyszłości przez rząd nałożyć się mogących.

o) Jakie szczegółowe warunki z miejscowości wynikłe, obie strony uznają za potrzebne zamieścić w umowie, o ile takowe nie będą przeciwne niniejszym zasadom.

W zakończeniu kontraktu poświadczone być winno, iż umowa nastąpiła za dobrowolném zgodzeniem się obudwu stron, i na zasadzie warunków jakie im odczytane zostały.

TYTUŁ II.

O odnawianiu kontraktów czynszowych czasowych.

Art. 15. Rolnicy czynszowi i czynszowo-pańszczyzniani po wsiach i miastach prywatnych osiedleni, trzy morgi (1 dziesiatina 1289 sażeni) lub więcéj ziemi dla siebie obrabiający a trzymający grunta na podstawie kontraktów piśmiennych czasowych, winni są, po ich expiracji wchodzić w nowe z właścicielami układy jeżeli pragną i nadal utrzymać się przy gruncie.

Art. 16. Do daty zawarcia nowego notarjalnego kontraktu, osadnicy winni wszelkie dotychczasowe obowiązki względem właściciela regularnie wykonywać.

Art. 17. Nowe układy winny być wieczyste, a przy ich zawieraniu zachować należy przepisy objęte artykułami: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13 i 14 niniejszego postanowienia.

Art. 18. Właściciel dóbr może oddać osadnikom na czynsz wieczysty albo grunta dotychczas przez nich zajmowane, albo inne odpowiedniéj wartości.

Art. 19. Jeżeli strony nie będą się mogły o wysokość czynszu dobrowolnie porozumieć, w takim razie delegacja powiatowa za przyzwaniem właściciela dóbr ustanowi czynsz sprawiedliwy dla obudwóch stron, a to na podstawie szczegółowéj instrukcji, jaka oddzielnie przez Radę administracyjną wydaną zostanie.

TYTUŁ III.

O prawach i obowiązkach oczynszowanych osadników.

Art. 20. Rolnik oczynszowany jako wieczysty posiadacz powierzchni wypuszczonego mu gruntu, ma prawo ciągnąć z niego wszelkie użytki ekonomiczne.

Nie będzie mu jednak wolno obracać osady swojéj na inne użycie aniżeli na to, na jakie przeznaczoną była, chyba za zezwoleniem właściciela.

Art. 21. Prawo korzystania z pokładów kruszczu, węgla i innych minerałów do czynszownika nie należy.

Art. 22. Prawo propinacji, polowania, rybołóstwa, służy wyłącznie właścicielowi, o ile z mocy przywilejów lub nadań do osadników nie należy albo z osnowy zawartego z niemi kontraktu, przelane na osadników nie zostało.

Przegląd Tygodniowy.

Karnawał podtatusiał jak stary kawaler. — Zabawy publiczne i życie rodzinne. — Rozrzutność i skąpstwo. — Wino szampańskie komu zostawić? — Widowiska w teatrach na dobroczynność. — Muzyka tańczona. — Koncerta. — Bibljoteka dla młodzieży.

W ciągu ubiegłego tygodnia ożywił się nieco karnawał; nie rozhulał się jeszcze na dobre, nie puścił wodzów wesołości; ale, jak podtatusiały kawaler, co potrzebuje rozbudzić zastygły zapał, nim zapomni przyzwoitéj powagi i pójdzie z młodzieżą w zawody, dotąd przytupuje tylko na miejscu, gotuje się dopiero do pląsów. Czy się rozbuja należycie? czy popuściwszy pasa hasać będzie bez pamięci? nie wiemy jeszcze. W tym opacznym roku styczeń i luty przyniosły nam wiosnę, a za to może w maju sankami jeździć będziem; dlatego nieśmiemy żadnych wyprowadzać wniosków, nie poważamy się o najbliższéj nawet rokować przyszłości.

Otóż karnawał tegoroczny waha się jeszcze, co krok da naprzód, to się znów cofa, nie śmie opuścić domowego kąta i pewnym a posuwistym krokiem wystąpić w szranki publicznéj zabawy. O ile przełzłéj soboty bal w Resursie kupieckiéj ożywiony pobytem wiejskiego obywatelstwa był liczny, świetny, gwarny i wesoły; o tyle téj soboty nie odznaczał się ani ściskiem, ani zbytecznem życiem; bawiono się sztywno, nie z ochoty, bawiono się dla tego, że bawić się należy.

W Resursie Nowéj liczniejsze daleko było zebranie, ale skromniejsze stroje; bawiono się nie tak dostojnie, ale serdecznie i ochoczo. Zabawy w małéj resursie odznaczają się taką serdecznością, poufałością i swobodą, że je bardziéj prywatnemi niż publicznemi możnaby nazywać. Wszyscy się tam znają, wszyscy kochają i szanują wzajem, nikomu nie przyjdzie na myśl zaćmić drugich strojem, zbytkiem lub powagą znaczenia w świecie, nikt nie uważa sobie za ubliżenie bawić się w jednéj sali z innymi. Dla tego też zebrania bywają liczniejsze, wesołość szczersza.

Prywatne zabawy w ciasnem kółku przyjaciół i bliskich znajomych, najliczniejsze są w tegorocznym karnawale, którego najwybitniejszą cechę może stanowi pewien rodzaj odrętwienia i obojętności na publiczne i tłumne zebrania, rodacy powracający z zagranicy wychwalali zawsze łatwość zabawy, łatwość stosunków w miastach zachodu, i cudzoziemcy czasowo między nami bawiący, narzekali na brak życia w publicznych miejscach, na zamknięty sposób życia tutejszych mieszkańców.

Dla nas jednak milszą jest zabawa na łonie rodziny, wśród małéj nawet liczby dobrych i zaufanych znajomych, niż najliczniejszy i najwspanialszy bal publiczny. Życie rodzinne rozwija cnoty najwłaściwsze naszemu plemieniu: gościnność, szczerość, otwartość; dla tego umiemy cenić te cnoty, przenosimy domowy kątek nad publiczne zebranie. Nie zamykamy przeto zazdrośnie, jak anglicy naszych domów; ale nie lubimy wyprowadzać na targ publiczny najdroższych skarbów, żon i córek naszych. Wolno uas posądzać o ciemnotę i barbarzyństwo, o brak pojęcia prawdziwéj cywilizacji; my wszelakoż cieszymy się szczerze ze zwrotu tegorocznego do rodzinnego życia, do domowéj zabawy.

Drugą może nie tak po naszéj myśli cechą tegorocznego karnawału, jest pewna powaga w zabawie; wieczory, zebrania po domach, nie mają wyłącznie tańców na celu. Tego roku nie słychać tyle, co lat poprzednich, o wieczorach, herbatach, śniadaniach

Art. 23. Osadnik nie będzie mógł prawa mu służącego komu innemu odstąpić, ani poddzierżawić, ani dzielić posiadłości na części, bez zezwolenia właściciela dóbr pod nieważnością umowy bez takiego zezwolenia zawartéj.

Za zezwolenie to, czyli konsens, żadna opłata laudemialna od czynszowników wymaganą być nie może.

Jeżeli właściciel dóbr po zawiadomieniu go o zamiarze odstąpienia lub podziału osady, nie oświadczy w dniach 30 przeciwnego zdania, samo milczenie uważanem będzie za zezwolenie, dla tego oświadczenie czynszownika winno być uczynione w urzędzie gminnym miejscowym, albo przy świadkach.

Właściciel może i odmówić zezwolenia, jeżeli chcący nabyć lub poddzierżawić osadę nie jest rolnikiem,— jeżeli nie ma dostatecznego funduszu na utrzymanie gospodarstwa, — jeżeli jest złego prowadzenią.

Gdyby właściciel odmówił zezwolenia, a osadnik uważał, że postąpienie to dziedzica jest nieuzasadnione, może wnieść skargę do właściwego sądu, który spór rozstrzygnie.

Art 24. Prawo do posiadania osady może nabywać tylko rolnik.

Art. 25. Podział osady wieczysto-czynszowéj w żadnym razie dozwolonym być nie może, jeżeli każda z części podzielonéj osady, przynajmniéj 8 dziesiatyn (15 morgów 183 prętów) nie wynosi.

Czynsz z ogółu osady płacony, przy takim podziale ziemi właściciel dóbr za porozumieniem się z stroną interesowaną, na każdą cząstkę stosunkowo rozdzieli, na co oddzielna umowa zawartą być winna.

Art. 26. Nieopłacone najdaléj w dniach 30 po upłynionym terminie do uiszczenia czynsze będą ściągane drogą administracyjną. Dla tego właściciel poda listę zalegających, przez siebie podpisaną, a przez miejscowego wójta gminy lub burmistrza poświadczoną, naczelnikowi powiatu, który niezwłocznie obowiązany będzie stosowne środki exekucyjne przedsięwziąść.

Dwuletnia zaległość czynszu i innych powinności, upoważni właściciela dóbr do sprzedania prawa wieczystego zadłużonéj osady, łącznie z znajdującemi się na niéj budowlami, inwentarzami i zasiewami do gruntu przywiązanemi, przez publiczną licytację w urzędzie gminnym miejscowym odbyć się mającą, z zachowaniem formalności i po trzykrotnych ogłoszeniach sprzedaży i warunków onéj przez wójtów i burmistrzów w sąsiednich gminach i miastach, oraz przez pośrednictwo proboszczów w dni świąteczne dopełnić się winnych.

Licytacja zacznie się od summy wyrównywającéj czteroletniemu czynszowi.

Po potrąceniu z szacunku na licytacji postąpionego zaległych podatków, kosztów sprzedaży i czynszu, jako też długów, o ile te ostatnie przez zalegającego posiadacza przyznanemi będą, resztujący szacunek wywłaszczonemu osadnikowi wypłaconym, lub wrazie sporów do Banku Polskiego dla dopełnienia podziału odesłanym zostanie.

Art. 27. Jeżeli właściciel dóbr z powodu braku konkurentów, nabędzie na licytacji prawo do używania zadłużonéj osady, winien takową w przeciągu lat dwóch innemu rolnikowi w posiadanie wieczyste oddać.

Art. 28. Osadnik oprócz opłaty czynszu ponosić i opłacać powinien wszelkie podatki, składki i należności skarbowe, administracyjne i policyjne, oraz powinności gminne do gruntu lub zabudowań osady przywiązane, tak zwyczajne jak i nadzwyczajne, teraźniejsze i przybyć mogące.

Obowiązany jest także uiszczać dziesięcinę, dawać meszne, jeżeli te należą się kościołowi, składkę szkolną, składkę ogniową do Dyrekcji ubezpieczeń i skutkiem tego, wrazie pogorzeli, wynagrodzenie za spalone budynki on odbierać będzie z obowiązkiem wystawienia nowych.

Obowiązany również stawiać i utrzymywać mosty na jego gruncie będące, do jego wyłącznego użytku potrzebne, stawianie zaś mostów do użytku ogólnego gminy służących, uskuteczniane być ma według przepisów w téj mierze obowiązujących.

Art. 29. Czynszownicy nie będą mogli nabywać osad w jednéj wsi i łączyć ich w jedną całość bez zezwolenia właściciela dóbr, które nie może być udzieloném, jeżeliby grunta połączonych osad przenosiły 31 dziesiatin (60 morgéw 147 prętów).

Zabudowania gospodarskie na każdéj z połączonych osad winny być pozostawione wyjąwszy gdyby oczywisty interes nabywcy sprzeciwiał się temu, a właściciel zgodził się na ich usunięcie.

Art. 30. Nie wolno jest rolnikowi zaciągać długów na osadę na czynsz mu oddaną, długi zaś osobiste mogą być poszukiwane jedynie na jego ruchomym majątku z wyjątkiem wszakże wszelkich przedmiotów do uprawy gruntn i utrzymania gospodarstwa przeznaczonych postanowieniem Xięcia Namiestnika Królestwa z d. 30 lipca 1823 r., od zajęcia wyłączonych.

Art. 31. Przepisy tytułem niniejszym objęte, stosują się wyłącznie do osadników, którzy zawierać będą kontrakta wieczysto-czynszowe na podstawie niniejszego postanowienia

Tytuł IV.

O udziale władzy w czynszowaniu.

Art. 32. Zaprowadzone być mają po powiatach pod kierunkiem Gubernatorów cywilnych, przy współdziałaniu marszałków gubernialnych szlachty, delegacje składające się z członka deputacji szlacheckiéj, z urzędnika administracyjnego i z 3 obywateli ziemian w powiecie osiadłych.

Głównem zadaniem téj delegacji będzie nakłaniać i zbliżać do siebie kontraktujące strony przy zawieraniu dobrowolnych układów o czynszowanie, jakoteż sprawdzać, czyli takowe odpowiadają w zupełności niniejszemu postanowieniu.

Art. 33. Delegacja takowa nazywać się będzie delegacją powiatu N. N. do oczynszowania.

Art. 34. Delegacja powiatowa prowadzi dziennik i protokół swoich posiedzeń, zapisując w nim wnoszone podania, załatwione spory, zerwane układy i zawarte umowy. Zamieszczać także będzie spostrzeżenia i wnioski nad biegiem i postępem czynności oczynszowania w powiecie i za pośrednictwem gubernatora cywilnego przedstawiać co kwartał o tem wszystkiem Komissji rządowéj spraw wewnętrznybh i duchownych krótkie sprawozdanie.

Art. 35. Czynności delegacji powiatowéj są honorowe bezpłatne.

Art. 36. Delegacja używa pieczęci urzędowéj z napisem: „Delegacja powiatu NN. do oczynszowania.“ Korrespondencja jéj jest wolną od używania stempla i opłaty poczty.

Art. 37. Właściciel dóbr mający zamiar oczynszować rolników w dobrach jego osiedlonych, lub odnowić kontrakta czasowe, donosi o tem delegacji powiatowéj, zamawiając sobie jéj współudział w razie potrzeby.

Jeżeli właściciel oczynszowanie bezspornie dopełnił i umowy z rolnikami dobrowolnie spisał, obowiązanym jest zakomunikować takowe delegacji powiatowéj, która one rozpozna, zaopinjuje i rządowi gubernjalnemu do zatwierdzenia przedstawi.

Art. 38. W razie zgłoszenia się stron o pośrednictwo przy zawieraniu układów o oczynszowanie, delegacja powiatowaześle na grunt jednego swojego członka, ażeby rzecz zbadał, wyjaśnił i nieporozumienia usunął; alboli też zjedzie na grunt w komplecie, żeby namową swoją wpłynęła skutecznie na umawiające się strony.

Gdyby delegacja stron pogodzić nie mogła, cała czynność za niedoszłą uważaną będzie i poprzedni status quo pozostanie.

Art. 39. Umowy przedstawione rządom gubernjalnym przez delegacje powiatowe, rozpoznawane i ostatecznie zatwierdzane będą przez osobny komitet gubernjalny, do składu którego pod prezydencją gubernatora cywilnego należéć mają:

Marszałek szlachty gubernjalny.

Prezes i prokurator trybunału cywilnego.

Prezes i radca dyrekcji szczegółowéj Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Radca wydziału administracyjnego.

Po roztrząśnięciu i zatwierdzeniu przez komitet powyższych umów, rząd gubernjalny zwraca one delegacjom powiatowym.

Art. 40. Delegacje powiatowe i komitety gubernjalne, winny przy roztrząsaniu i zatwierdzaniu kontraktów czynszowych ściśle czuwać, aby takowe jak z jednéj strony niebyły uciążliwe dla osadników, tak z drugiéj nie obniżyły wartości dóbr, a tem samem i bezpieczeństwa wierzycieli hypotecznych.

Jeżeli podług osnowy kontraktu osadnicy uiścić mają wkupne, takowe może być podniesione

---

tańcujących; powiększéj części teatra amatorskie stanowią główny powód zebrania. Potrzeba licznych prób dla niewprawnych aktorów; próby te odbywają się w różnych domach; po próbie naturalnym porządkiem rzeczy następują tańce, tembardziéj po samem przedstawieniu. Zdawałoby się, że nie śmiemy otwarcie oddawać się zabawie tańca, szukamy dla niéj pozorów.

Dawniéj po miastach i miasteczkach każdego karnawału odbywały się tak nazwane kassyna; obywatelstwo okoliczne zjeżdżało się otwarcie dla tańca. Dziś bale dla ubogich ściągają do miasta; wyraźnie potrzeba pozoru do tańca. A i te bale ściągają liczne krytyki i narzekania. Niedawno w jednem z pism tutejszych, ktoś wymownie dowodził ich niedorzeczności, liczebnie wykazywał, że dla ubogich dajem rubla, a marnujem 50. Skromny sprawozdawca brukowy nie mogę mieć pretensji do biegłości, ani w matematyce, ani w obrotach pieniężnych, ani w ekonomji politycznéj; pozwolę sobie wszelakoż zwrócić uwagę nielitościwego zoila, że wydać choćby i 50 rs., niekoniecznie jeszcze znaczy je marnować. W zimowéj porze wyjazd gospodarza, oderwanie kilku koni nie wyrządza krzywdy gospodarstwu. Wydatek byle nieprzechodził możności, byle nie groził ruiną, nie jest marnotrastwem; daje zarobek pracującym, uprzedza nędzę. Zawszeż mamy brać tylko a nic nie dawać. Oszczędność niezawodnie jest cnotą, a w pewnych okolicznościach nawet obowiązkiem; ale też skąpstwo jest wadą nielepszą od nieoględnego marnotrastwa.

Może kto złośliwy powie, że to niewczesna i próżna deklamacja, że nie ma obawy, aby u nas zagęściło się skąpstwo; bo nawet nie ma nadziei, żeby polak nauczył się oszczędności; że rozrzutność i chęć błyszczenia tak już zrosła z naszym charakterem, iż nigdy zanadto jéj ganić nie można. Na takie zarzuty nie czcze słowa, ale czyny odpowiadają. Na tegoroczne ogólne zebranie Towarzystwa Rolniczego, zjechało się około tysiąca obywateli wiejskich, a przecież z prawdziwą pociechą nie słyszeliśmy ani o zbytkach, ani o kosztownych hulankach; każden myślał tylko jak dorzucić ziarnko do ogólnéj budowy instytucji, od któréj kraj oczekuje rozwoju rolnictwa. We środę po walnem posiedzeniu, sala hotelu Europejskieoo zgromadziła członków Towarzystwa Rolniczego na obiad dany dla komitetu. Tu nowa radość, nowa niespodzianka nas spotkała; 300 osób zasiadło za stołem, wnoszono toasty na cześć mężów zasłużonych krajowi, na cześć gości przybyłych z Krakowa, a przecież nie widzieliśmy ani jednéj butelki szampańskiego wina. I niech nikt nie powie, że to jest wypadek złych czasów, niedostatku, braku handlu, braku odbytu na płody rolne. Bo polak kiedy wyższe uczucie, czy przyjaźni, czy wdzięczności, czy uznania rozmiękczy jego serce, na nic się nie ogląda; wreszcie, kto większych daleko wydatków nie szczędził na przyjazd do Warszawy, tego stać było jeszcze na kilka rubli. Dla tego w téj wstrzemięźliwości widzimy nie przymus zewnętrznych okoliczności, ale dobrowolne uznanie i poczucie wyższéj zasady.

Czas bo też już żebyśwy się raz wyrzekli tego wystawnego *paradijerskiego* a drogiego wina, którego cała zaletą, że puka i szumi, dużo hałasu robi, a żadnéj nie ma treści. Wino takie nie odpowiada naszemu charakterowi. Nie dziwmy się, że lubią je pić między obcemi dla popisu, dla pokazania pojęcia i znajomości cywilizacji zachodu. Ale my między sobą nie potrzebujemy się popisywać, nie potrzebujemy udawać, bo się wzajemnie dobrze znamy.

Tak skromnie i oszczędnie, a pracowicie i pożytecznie dla kraju, przepędziwszy krótki czas w Warszawie, rozjechali się goście wiejscy. Warszawa trochę posmutniała i opustoszała, a raczéj wróciła do zwykłego trybu

DODATEK.

przez właściciela jedynie w razie zgodzenia się wierzycieli hypotecznych. Gdy oni na to nie zezwolą, wkupne złożone zostanie do Banku Polskiego i ulegać będzie klassyfikacji podług przepisów kodexu postępowania cywilnego.

Art. 41. Na marszałków gubernjalnych szlachty wkłada się obowiązek, aby jako reprezentanci stanu szlacheckiego, starali się wpływać na pomyślny i spieszny rozwój oczynszowania.

Art. 42. Zasady niniejszem postanowieniem objęte, stosują się także do dóbr będących własnością duchowieństwa, gmin i instytutów pod opieką rządu zostających, z zachowaniem prawideł, jakie we względzie zarządzania takiemi dobrami istniejące przepisy i rozporządzenia stanowią.

Art. 43. Umowy właścicieli dóbr z rolnikami, tak o wieczyste, jako też czasowe posiadanie po zapadnięciu Najwyzszego Ukazu z roku 1846, a przed ogłoszeniem niniejszego postanowienia zawarte, o ile nie dotyczą gruntów folwarcznych, a nie są przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych zatwierdzone, mają być roztrząsane naprzód przez delegacje powiatowe, a następnie przez komitety gubernjalne, według zasad niniejszego postanowienia i jeśli będą z takowemi zgodne, ostatecznie zatwierdzone przez też komitety.

Jeżeli zaś kontrakty te okażą się niezgodnemi z niniejszem postanowieniem, a delegacje powiatowe nie zdołają skłonić stron do zmodyfikowania warunków kontraktowych zgodnie z rzeczonem postanowieniem, interes przedstawiony być winien z opinją komitetu gubernjalnego pod zadecydowanie komissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych.

Art. 44. Komissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych upoważnioną jest do rozwinięcia niniejszego postanowienia w szczegółach i do rozwiązywania w duchu onego wątpliwości, jakieby wywiązać się mogły.

Art. 4. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku praw ma być zamieszczone, wszystkim władzom, do których to należy, w szczególności zaś Kommissjom Rz. S. W. i D. oraz sprawiedliwości poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 16 (28) grudnia 1858 roku.

Namiestnik, Jenerał-adjutant,
(podp.) *Xiąże Gorczakow*.

Dyrektor główny, prezydujący w Kommissji Rz. S. W. i D. tajny radca (podp.) *Muchanow*.

Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu
(podp.) *J. Karnicki*.

Korrespondencja Kroniki.

Zytomierz d. 30 stycznia 1859 r.

P. Rafał Strojnowski.—Tanie wydawnictwo.—Prospekt p. Alex. Grozy.—Przemówienie p. Galli'ego.—Odezwa do korrespondenta „Kroniki" z pod Wiłkomierza.—Poemat Szlachecko-Ukraiński p. A. Grozy: „Smieciński". Tegoż „Obraz poezji Polskiéj."—Illustracje p. Prospera Górskiego do „Kaniowskiego."—Teatr.—P. Raszewski. Komedja p. J. I. Kraszewskiego „Stare Dzieje".—Teatr amatorski.—O młynie parowym p. Męczyńskiego, później.

Zaczniemy dzisiejszą korrespondencję od poprawienia omyłki nie z naszéj winy w ostatniéj naszéj korrespondencji (N. 333 Kroniki r. z.) popełnionéj. Opuszczony w niéj został jeden z członków zasiadających w tutejszém zgromadzeniu czy komitecie stanowiącym o polepszeniu bytu włościan, a członkiem tym, jest delegowany z pow. Dubieńskiego, b. marszałek tegoż powiatu, p. Rafał Strojnowski, tém konieczniéj dopełnienie to zrobić powinniśmy, iż p. R. Strojnowski dla wieku swojego i powagi sądu w rzeczy traktowanéj jest Nestorem wspomnionego zgromadzenia.

Z kolei donosiemy o ustaloném przedsięwzięciu, mającém na celu rozszerzenie i upowszechnienie nauki i światła przez dostarczoną możność nabywania ściśle pożytecznych xiążek za najtańsze, jak tylko być może, ceny. Oto mamy przed sobą akt stowarzyszenia na lat 10, na zasadzie praw krajowych (*) zawarty, przed właściwym urzędem d. 17 t. m. zeznany o wydawaniu nowych, przedrukowywaniu już wyszłych dzieł i przedawaniu tych, za pośrednictwem xięgarni mających się założyć w Żytomierzu i w innych wybranych miejscach kraju. Na czele tego stowarzyszenia, złożywszy ryczałtowie pewien kapitał, stanęli pp. Karol Kaczkowski. Alex. Groza i Leon Lipkowski z wybranymi przez siebie zastępcami pp. Wołyńskim gubernjalnym marszałkiem Karolem Mikuliczem, hr. Alex. Rzyszczewskim i doktorem Ludw. Kochem; między tymi zaś którzy im na cel wydawnictwa powierzyli swoje kapitały (których prawo nazywa wkładczykami), liczą się oprócz wspomnionych pp. Mikulicza, Rzyszczewskiego i Kocha, pp. Władysław Bożydar Podhorodeński, Daniel Mężyński, Jan Kanty Głębocki, Ludwik Rudnicki i inni. Tak więc już w samym początku, wspomnionemi imionami i ich wpływem, siła moralna stowarzyszenia podniesiona jest do stopnia, gwarantującego mu możność zwycięzkiego łamania się z trudnościami, w jakich się rzeczywiście stowarzyszenie to znaleść może. — Stowarzyszenie czynności swoje ma rozwinąć na wsze strony kraju, żeby zapewniwszy prędki odbyt xiążek, w dwóch, trzech i więcéj tysiącach exemplarzy dosięgnąć z czasem tego, iżby xiążki za które w obecnym stanie handlu xięgarskiego płacić potrzeba rublami, przedawane byiy za złote.

Upoważnieni jesteśmy i proszeni o podanie do *Kroniki* Odezwy czy prospektu, objaśniającego zasady i cele wydawnictwa przez p. Alex. Grozę zredagowanego, który w tych się zawiera słowach:

(*) §§. 645, 649, 654, T. XI Ustawy handlowéj o stowarzyszeniach, z których pierwszy t. j. 645 wyraźnie postanawia: „Stowarzyszenia zawiązujące się dla wydawania xiążek i innych płodów nauk i literatury, należą do rzędu kompanji handlowych." *A. K.*

„Chcąc najskuteczniéj odpowiedzieć niezbędnéj czasu potrzebie, zamierzyliśmy w Żytomierzu wydawać Bibljotekę domową albo Xięgozbiór składający się z wyborowych dzieł treści popularnéj."

„Literatura nasza w kilkowiekowéj swéj egzystencji urosła znakomicie i z każdym dniem coraz nowe a prawdziwie szacowne przynosi nabytki; ale cóż? wszystko to było dotąd jakby oliwa pływająca tylko po powierzchni narodu, a głębie jego po staremu zostawały nietknięte dla tego, że xiążki nasze zawsze były bardzo drogie i umysłowe. zdobycze naszych uczonych, myślicieli, poetów. ludzi talentu, rozumu i serca, stały się przedmiotem zysku pojedyńczych spekulacij, dla narodu zaś dla którego tamci poświęcali swój czas, zdrowie, a nawet i życie, ledwie cząstkowy przynosiły i przynoszą pożytek."

„Nie idzie nam o materjalną emulacją z panami wydawcami, i owszem; życzymy im najpomyślniejszych powodzeń, pragniemy tylko, aby xiążki przez nas wydawane, dostawały się do rąk ludzi uboższych i obudzały w nich zamiłowanie wiedzy i piękna, a tém samém przygotowywały umysły i serca do wszelkiego, tak duchownego jako i materjalnego postępu. Taniość książek, może nas tylko zbliżyć ku temu celowi. Ktokolwiek trochę przejechał się za granicą, ten przypatrzył się w jakiéj obfitości produkują się tam xiążki i jak tanio są rozprzedawane, bo miljony ludu nie można setkami obdzielić i nie można nakładać drogiego monopolu na życiodawczy chleb duchowy. Jesteśmy pewni, że obecnie zmieniają się wszystkie zastarzałe zwyczaje, nałogi, nadużycia, tak i wydawnictwo xiążek i cały przemysł xięgarsko-drukarski musi się u nas z gruntu odmienić i przeistoczyć."

„We Francji urządzają się po gminach Biblioteki, a nawet w Cesarstwie literaci i xięgarze rosyjscy do miast i miasteczek one przygotowują; my tylko zostajemy w swéj zastarzałéj wyjątkowéj podzielności i nieczynności. Wierząc, że i u nas do działania czas przyszedł, zamierzamy w Żytomierzu przy pomocy ludzi o dobro ogólne gorliwych zająć się jak się powiedziało wydawnictwem taniéj biblioteki domowéj. Gdybyż to i nasz lud wiejski mógł zaraz z niéj korzystać! ale, kiedy wiele jeszcze czasu upłynie nim to nastąpi niech więc korzystają ci, co są do ludu tego zbliżeni a mają wiekami nabyte uobyczajenie i umysł uprawiony."

„W skład projektowanéj biblioteki domowej wejdą: dzieła treści religijnéj, moralnéj i filozoficznéj, historja powszechna i szczegółowa najznakomitszych narodów, historja ojczysta i pamiętniki. biografie. historja podróży i wynalazków. historja celniejszych literatur, piękna poezja, i powieść, ekonomja polityczna, dzieła popularnie traktujące o naukach przyrodzonych, gospodarstwo wiejskie, ogrodnictwo, budownictwo, technologia i t. d. Nie idzie nam o nowość i oryginalność ale o rzetelny pożytek, prosiemy nie spuszczać z u-

---

życia, do leniwego ruchu i ruchliwego lenistwa. Pobyt gości przecież pozostawił ślady, nie wręku tych, co frymarczą zbytkiem, lecz w ręku klassy pracującéj.

Towarzystwo Dobroczynności skrzętne zawsze i gorliwe o dobro biednych, staraniem jego i opieką karmionych i odziewanych, dało we środę na ich dochód widowiska w obu teatrach. W Teatrze Wielkim mieliśmy widowisko bardzo urozmaicone, bo jeden akt Halki, jeden akt Hugonotów i baletu Marco Spada.

Możeby nie odrzeczy było sprobować wrócić do porzuconych od lat kilku balów na ubogich. Bo jeżeli teraz sami nie chcemy tańczyć, to za to namiętnie lubiemy patrzyć na tańczących. Dobitny tego mieliśmy dowód, na środowem widowisku w Teatrze Wielkim. Muzyka Moniuszki, muzyka Mejerbera nie potrafiła roznamiętnić słuchaczy; ale skoro podniosła się kortyna i nadobne nimfy baletu w skokach i pląsach tłumnie napełniły scenę, grzmot oklasków, gorące okrzyki zapału, nieustanne wywoływania nawet po spuszczeniu kurtyny długo jeszcze trwały. Co więcéj uważaliśmy, że w Halce prawie jeden tylko artysta okryty został hucznemi oklaskami, za to, iż udawał, że tańczy mazura.

Tam, gdzie się kończy potęga słowa, zaczyna się potęga muzyki, kiedy natłoku uczuć niedołężne słowo ludzkie oddać już nie potrafi, muzyka żywo go przedstawi czarującemi tonami melodji. Dla tego w ostatnich czasach rozwój opery przygnębił dramat. Dziś balet spycha operę z desek teatralnych. Czyż by giest silniéj i dosadniéj malował uczucia? czyżby ruchem nóg najłatwiéj było trafić do serca ludzkiego? jeżeli tak, to śpiewakom wypadnie uczyć się tańczyć; będziemy mieli opery tańcowane: „pas de deux" tenor z sopranem, „chassée croisée" bas z barytonem. A jakże to skok ułatwi wzięcie wysokiego tonu; i tak teraz śpiewaczki dla ułatwienia sobie wspinają się na palce, odtąd za każdym wysokim tonem będą skakać; basy nie będą już w halsztuchach szukać niskich tonów, tylko zrobią plié. A jakże publiczność będzie klaskać, jak cieszyć się postępem muzyki! Szczęśliwe czasy!

Ta niełaska na muzykę dotknęła i dwa koncerta dane w ubiegłym tygodniu: jeden we wtorek w sali Dobroczynności panien Nerudów, drugi w piątek w Teatrze Wielkim p. Colasanti. Ani znakomita gra panny Wilmy Nerudy, ani czarowny śpiew ofikleidy pana Colasantego nie potrafiły ściągnąć licznych słuchaczy. Koncerta solo straciły już urok dla publiczności. Wartoby sprobować koncertów zbiorowych z chórami, muzyki poważniejszéj i treściwszéj. Słyszeliśmy że Moniuszko napisał nową syfonję do Mildy ustępu z znanego poematu Anafielas. Sam Kraszewski ustęp ten przerobił pod muzykę. Taka symfonja i tak napisana, na którą Moniuszko i Kraszewski się składał, potrafi zająć i zachwycić. Życzyćby należało, żebyśmy ją usłyszeli w poście na jakim zbiorowym koncercie. Teatr powinienby zrobić tę przysługę publiczności.

Pozwólcie mi teraz donieść sobie o jednéj nowości głównie młodsze, dorastające pokolenie obchodzącéj. Pan F. S. Dmochowski zamierza wydawać Bibljotekę dla młodzieży w 36 tomach. Będzie tam wszystko: Historja i Jeografja, Literatura i Nauki Przyrodzone, wyłożone jasno, dostępnie, ze znanym autora talentem. Brak u nas xiążek dla młodzieży rokuje powodzenie téj publikacji; tem bardziéj, że i starsi bardzo mogą z niéj korzystać. Wdzięczność należy panu Dmochowskiemu za ten nowy dowód zabiegłości i pojęcia potrzeb ogółu.

---

wagi, że nie idzie o szczegół ale o ogół nie o wzbogacenie bibliotek ale o utworzenie pożytecznego xięgozbioru, nadewszystko dla osamotnionego mieszkańca wsi, miast i miasteczek naszych.“

„Lubo wydawnictwo biblioteki domowéj znalazło ogólną sympatję i zewsząd od najznakomitszych naszych autorów odbieramy zapewnienia czynnéj a bezinteresowanéj pomocy, jednakże oświadczamy że wszelkie pożyteczne dzieła tak jeszcze nie drukowane, jakoteż do druku mogące być pozwolone, chętnie opłacać się będą. Prowadząc ścisłą kontrolę nakładów, wydawnictwo oznaczy jak najmniejszą cenę wydawanych przez siebie xiążek, a że to zmniejsza się w stosunku zwiększania ilości egzemplarzy, przeto dążeniem wydawnictwa będzie przyprowadzić liczbę egzemplarzy—do cyfry jak największéj.“

„Jakkolwiekby znaczna mogła być summa z wyprzedaży prenumeracyjnych biletów, jednakże dla ogromu przedsięwzięcia będzie to tylko kamień węgielny, ale że go kładziemy w Imie Boga i dobra ludzkości chcemy przeto wierzyć, że Ten który z ziarnka wznosi ogromne drzewa i temu naszemu przedsięwzięciu pożądaną siłę i wzrost nada. Mamy zdatnych, oświeconych i chętnych ludzi gotowych poświęcić swą naukę i doświadczenie dla pożytku ogólnego. Obyśmy stali się cementem któryby te porozpraszane dotąd pierwiastki w jedną całość złączył i zjednoczył.“

Dodajemy do tego prospektu, iż warunki uczęstnictwa w wydawnictwie zawarte są w biletach podpisanych przez stowarzyszonych, a są trojakie: pierwsze tak nazwane udziałowe na 500 dające głos w naradach, prawo do kontroli działań stowarzyszonych i prawo do dywindendy, drugie prenumeracyjne na 100 i trzecie także na 50, dające prawo wybierania xiążek wydawanych w 6 procencie i w 10 części kapitału z rabatem 10 z cen katalogiem objętych.

Ile w tém wszystkiém bezinteresowności i jak tu wszystko oddycha tylko poświęceniem dla ogółu! a gdy tak, któż dzieła tak płodnego w błogie następstwa sympatją i czynném przyłożeniem się wspierać nie będzie? a cóż dopiero na dzieło to z pobudek materjalnych lub jakieś prywaty i obrażonéj miłości własnéj świętokradzko targnąć się ośmieli? W Imie więc Boże zacni mężowie prowadzcie do czynu myśl waszą służenia ogółowi przez łamanie ze wszystkimi chleba nauki i przez rozdzielanie pomiędzy wielkie i maluczkie pokarmów duchowych!

Nie możemy nie wspomnieć, iż w czasie obrad nad projektem taniego wydawnictwa w domu p. Kaczkowskiego pod jego przewodnictwem najharmonijniej odbywanych, wiele bardzo pięknych rozpraw ustnych i na piśmie usłyszeć można było, między innymi Doktór Galle (Edward Marjan) czytał o dzisiejszéj cywilizacji, a w końcu gdy już projekt wydawnictwa ustalił się miał następne przemówienie:

„Myśl szlachetna, czyn oddany na posługę ludzkości jest jak owe ziarno ewangeliczne wedle słów Chrystusa nikłe, ledwo dostrzeżone zrazu, a w przyszłości wyrasta w bujne drzewo pełne błogiego cienia, gotowe schronienie dla ptaków gniazda zakładających.

Nikt nam za złe nie weźmie, iż śmiemy tego użyć porównania dla nas samych, bośmy uwierzyli, że możemy i powinniśmy być pożytecznymi myślą, która musi zostać schronieniem i cieniem dla niejednego wędrowca. Przed nami rozwija się przestwór wielki zapełniony bujnym plonem. Ułatwienie nauki, zachęcenie do niej łatwością środków jéj nabycia, wydobycie światła z tychże samych, którzy pragną, rozszerzenie go do najciemniejszych zakątków społeczeństwa, pomoc wzajemna mocą nauki, poprawa moralności, zachęta do pracy, dobry byt tam, gdzie go dotąd nie było, wzajemne uznanie się, jedność, zrealizowanie choć w części powszechnych zasad nauki Chrystusa, miłość wzajemna, społeczna, bez wyłączenia nikogo i nigdy.

Oto nasze zadania, nasze cele... By cele te zdobyć tylko woli potrzeba silnéj, tylko wiary w siebie.,.. a jeśli nie dano nam zdobyć ich całkowicie, złożymy przynajmniéj nie jedną cegłę do tego świętego gmachu. Wyraziliśmy już raz jaka nas myśl zrodziła, pokazaliśmy żeśmy nie sługzy cywilizacji tylko, bo ta do upadlającego brana nieraz bywa użytku, ale pracownicy rozumu, rozwinąć rozum, to nasze główne założenie trzeba więc ułatwić środki zrobienia go popularnym. Zostały czasy słowa pisanego, mniéj ono żywotne, mniéj energiczne, ale też za to potęgą druku w milion sił drobnych rozrodzone głęboki, obszerny i bezprzestanny wpływ wywiera. Lecz żeby drukiem działać, żeby weń wcielić ideę, potrzeba siły materjalnéj, któréj pieniądz jest wyrażeniem, potrzeba więc poruszyć społeczeństwo wyżéj stojące, ludzi bogatych przynajmniéj nie biednych, potrzeba z pod skorupy złotéj w któréj spoczywa duch ich wydobyć go. Przekonaliśmy się, że to nie jest niepodobną, nasza warstwa wyższa nie jest dzięki Bogu wyziębioną na głaz bezduszny i w niéj jest ogień poświęcania się; wiary, nauki, rozumu, wreszcie rozsądku uzdolniającego iżby mogli się stać materjałem na świątynie ducha. Z téj górnéj warstwy naszego społeczeństwa, mieliśmy już ludzi którzy całą duszę swą oddali na długie prace by oświecić ziomków. Imie Tadeusza Czackiego niech jedno wystarczy na przykład bogatym. Mamy też i w naszem przedsiębierstwie nowe dowody, że duch poświęcenia się, pracy i rozsądku, nie wygasł w ludziach bogatszych — gotowość pomocy i współczucia przewyższyła nasze oczekiwania. Nie brak już w pewnéj mierze środków materjalnych — zwróćmy więc teraz całą uwagę na uorganizowanie użycia ich na korzyść wydawnictwa.“

Tu w tem miejscu imieniem stowarzyszenia naszego, robimy osobną odezwę do korrespondenta Kroniki z pod Wiłkomierza, który w ostatniéj swojéj korrespondencji mówiąc o upadłym w okolicach tamtych projekcie takiegoż wydawnictwa oświadczył, iż gdyby projekt taki gdzieindziéj powołany został do życia, on z swojéj strony wspierać go będzie. Gdy tedy projekt, o który chodziło jest już u nas czynem, prosimy więc szanownego korrespondenta z pod Wiłkomierza, aby raczył co do oświadczonéj pomocy wejść w bezpośrednią korrespondencję z jednym ze stowarzyszonych, adressując listy na imie wybranego, do Żytomierza, albo wskazawszy w Kronice swój adress, tem samem pozwolił im zacząć ze sobą korrespondencję. Gdybyto ze wszystkich punktów kraju pośpieszono skommunikować się z tutejszém wydawnictwem! Na to lubo z pewnością się rachuje, jednakże dla zawiązania stałych stosunków z uczonymi i z ludźmi dobréj woli, ma umyślnie wyjechać na parę miesięcy w kraj pan Alexander Groza i najdłużéj zatrzyma się w Warszawie, aby tam złożywszy naradę między innemi ustalił katalog dzieł mających się przedrukowywać.

Druki i przedruki nakładem wydawnictwa mają się rozpocząć najpóźniéj w połowie kwietnia r. b., w którym to czasie otworzy się w Żytomierzu drukarnia powstała z osobnych kapitałów (**).

Teraz dajmy wieści z niwy czysto literackiéj, P. Alexander Groza ukończył powieść szlachecko-ukraińską pod tytułem: „Smieciński“ Jest to większych rozmiarów, poemat w 3ch częściach pełen barw miejscowych jak zawsze tak i tutaj szczęśliwie przez p. Grozę oddanych.— Także przygotował on do druku „Obraz poezji polskiéj“ od czasów najdawniejszych do naszych, dzieło niezmiernie ważne dla każdego chcącego poznać co mamy najpiękniejszego i najwznioślejszego w naszéj poezji—praca całego życia studjów autora, nie jest to więc luźna zbieranina, jaką widzimy po owych skarbczykach i rożnych wypisach zbieranych sobie dowolnie przez pierwszego dylettanta. Taki poeta, jak p. Groza umie czuć i ocenić co prawdziwa piękność, co jest prawdziwa poezja. Dzieło to dla uczącéj się młodzieży będzie największego użytku.

P. Prosper Górski nasz z rzetelnym talentem artysta, wyrysował dziesięć obrazów ze starosty Kaniowskiego p. Grozy, najszczęśliwsze zjednoczenie się dwóch narodowo ukraińskich talentów wzajemnie pojmujących i ceniących siebie! Gdyby p. Fajans zamiast kwiatków i innych drobiazgów na rok następny wydał na album poemat ten p. Grozy ozdobiony illustracjami p. Górskiego byłby to podarunek godny swego czasu, trudów artysty i przeznaczeń sztuki.

A co słychać w naszym teatrze? po dawnemu... a więc dobrze. Przybył tylko znajomy i ulubiony artysta-komik p. Raszowski. Cieszymy się z tego bo rozpogodzi trochę horyzont sceniczny dramatami francuzkiemi zbytecznie już zasępiony. Ze sztuk nowych w ostatnich czasach grano tu: „Karlińskiego“ dramat p. Syrokomli i z rękopismu komedję p. J. I. Kraszewskiego pod tytułem: „Stare Dzieje.“ Tę ostatnią podajemy w krótkiéj treści: hrabia Zawolski przez niedołęztwo i oddawanie się przez lat 30 badaniom tajemnic egipskich przyprowadza majątek do zupełnéj straty, a tymczasem ekonom jego Diaczenko z chłopów, następnie uszlachcony i przez heroldję potwierdzony, zgromadza z tego majątku tyle, iż nabywszy długi równające się szacunkowi, przystępuje do zajęcia i wypędzenia pana swojego, lecz w spanoszonéj ambicji swojéj zdobywa się na znieważajacą hrabiego propozycję, iż zostawi go w jego pałacu, jeżeli wyda córkę swoją za jego syna. Pathos sztuki raz w starciu się dumy rodowéj zrujnowanego arystokraty z pretensjami dorobkowicza, a drugi raz w poświęcaniu się córki, zakochanéj w ubogim z antenatów pochodzącym artyście decydującej się, dla zachowania ojca przy pałacu, wyjść za ekonomczuka pełnego niedorzeczności i mającego dostatkami przewróconą głowę — rozwiązuje zaś to krytyczne położenie gromada, która składa potrzebną dla zapłacenia ekonoma ilość pieniędzy i odprawia go z długim nosem, a hrabia przyjmując tę ofiarę za dowód dobrych serc swoich poddanych obdarza ich serdecznom uściśnieniem. Dnia wczorajszego amatorowie pod przewodnictwem państwa Plechanowych odegrali na rzecz Towarzystwa Dobroczynności „Ciotunię“ Fredry i „Dwóch mężów“ Korzeniowskiego, oraz dali koncert na fortepianie, skrzypcach i wiolonczelli. Wszyscy bardzo szczęśliwie i świetnie wywiązali się i z ról scenicznych, mianowicie pp. Glasser i Lange i z zadań muzykalnych, mianowicie na fortepianie pani Grzymalina. Publiczność najzupełniéj była zadowolnioną a ubodzy zawdzięczają tym swoim dobroczyńcom przeszło 200 rs. dochodu.

Na tem kończymy dzisiejszą korrespondencję odkładając do przyszłej, o ukończonym już młynie parowym pana Męczyńskiego.

Andrzéj Kwiatkowski.

(**) Uprzejmie prosiemy Redakcje innych pism perjodycznych o powtórzenie tego artykułu o żytomierskiem wydawnictwie, w swoich kolumnach, jeśli nie w całości to w skróceniu. A. K.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Wiedeń 11 lutego (wieczorem). Według nadeszłéj tu telegraficznéj depeszy z Belgradu pod dniem dzisiejszym, xiążę Miłosz okrzyknięty został *dziedzicznym* xięciem Serbji. W mianowanem przez niego ministerjum otrzymali tymczasowo teki: Magazynowicz spraw zagr., Joannowicz spraw wewn., Herbes skarbu a Ugryczycz sprawiedliwości.

Londyn 11 lutego (wieczorem). J. K. M. zatwierdziła nominacje p. Göschen na jeneralnego konsula Hanzy, a p. Connal na konsula angielskiego na wyspie św. Mauryeego. Słychać, że podpisy na nową austrjacką pożyczkę o ile wiedzieć można, wynoszą od 3 do 4 milionow fst. Obie izby parlamentu niczem się ważniejszem nie zajmowały. Dzisiejszy *Times* radzi rządowi austrjackiemu, aby porzuciwszy dotychczasowe milczenie, oświadczył się stanowczo za pomocą okólnika, w przedmiocie okkupacji Rzymu i reform w środkowych Włoszech. Tenże sam dziennik nie spodziewa się odrzucenia wyboru xięcia Couzy na hospodara Wołoszczyzny, ponieważ paryzka konwencja nie zabrania wyraźnie podobnego przypadku. *(Neue Pr. Ztg.)*

A N G L J A.

Londyn 10 lutego. Ze wszystkich arsenałów i warsztatów okrętowych, donoszą rządowi jednomyślnie, że rozpoczęte roboty nad przebudowaniem i wzmocnieniem floty wojennéj na najwyższą skalę są prowadzone. Dopiero przedwczoraj obstalowano u rozmaitych firm 16 wielkich maszyn do parowców wojennych, a z Woolwich piszą do *Timesa*, że p. Armstrong wynalazca nowych od niego nazwanych dział, rzucających ciężkie kule więcéj niż o milę, zawarł z rządem kontrakt o najśpieszniejszą dostawę mnóstwa podobnych dział. Do wieści wojennych, które tu nie prędko przebrzmią, należą następujące: „*Daily News*“ wspomina pomiędzy swemi giełdowemi wiadomościami, że w City zwrócono uwagę na codzienne zmniejszanie się w Londynie od dni kilku liczby włoskich wychodźców. *Advertiser* opowiada: Ojciec Gavazzi jedzie do Irlandji, dla odczytów w przyszłym miesiącu. Ojciec Gavazzi twierdzi, że to jest jego ostatnia podróż do Irlandji, gdyż słuchając głosu ojczyzny, do Włoch powrócić musi. Wprzódy jeszcze chce mieć odczyty w Londynie o Włoszech.“ Wszystko to jednak są tylko wieści. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Czytamy w *Morning Post*:

W rozprawach nad zachowaniem traktatów, na mocy których Austrja trzyma swe posiadłości włoskie, pierwszym punktem na który zwraca uwagę każdy polityk jest ten, że traktaty te uważać należy za upadłe *de facto*. Ludzie, którzy się zajmują rzeczą a nie słowami mają prawo się zapytać, gdzie się rzeczywiście kończy panowanie Austrji? A zapewne nie traktat wiedeński te granice jéj oznaczył; w Modenie, w Parmie, we Florencji, w Rzymie, w Neapolu, w Palermo, Austrja utrzymuje swych urzędników administracyjnych i zagranicznych posłów, którzy są zupełnie od niéj zależni, tak samo jak ci co odbierają rozkazy od hr. Buol i barona Brock.

A U S T R J A.

Wiedeń 10 lutego. Pojutrze odbędzie się wielka parada wojskowa z powodu obecności JO. X. Sasko-Altenburgskiego. — Były xiąże Serbski Alexander Karagieorgiewicz, po kilko-dniowym tutaj pobycie, w czasie którego miał posłuchanie u J. C. Mości, odjechał do Temeswaru. — Radca ministerjalny w ministerstwie skarbu pan v. Kleyle, umarł po długiéj słabości. — Siedmnastu wychodźców politycznych otrzymało znów na podane prośby bezkarny powrót do kraju.

Z wiadomością, że utworzyła się rada wojenna pod przewodnictwem J. C. Mości, w któréj biorą udział: Feldmarszałek xiąże Windischgrätz, feldzeugmeistrowie baron Hess i hr. Wimpfen, jenerał jazdy hr. Schlick, i dyrektor artyllerji feldmarszałek-porucznik Hanslab, doniesiono jednocześnie, że drugi korpus armji z 30,000 mający tu główną kwaterę, od dnia 4go b. m. ma rozkaz gotowości do wymarszu. Mówią, że wymarsz do Włoch byłby odpowiedzią, gdyby francuzka mowa tronowa nie była tchnęła pokojem. (?) Żadna jeszcze część armji nie stoi na stopie wojennéj. Tutejsza Gazeta wojskowa powiada:

»Rozszerzona przez zagraniczne dzienniki wiadomość o wzmocnieniu załogi w Ankonie, Bolonji i Ferrarze, jest równie błędną, jak owe, które o postanowieniu tego albo owego korpusu na stopie wojennéj donoszą. Gdyż do téj chwili, armja we wszystkich prowincjach monarchji na stopie pokojowéj, to jest w sile 400,000 żołnierza pozostaje i nie ma potrzeby stawać na stopie wojennéj; dzięki instytucjom i organizmowi wojska, dosyć jest słowa J. C. Mości, aby w jak najkrótszym czasie, siły wojenne Austrji podwojonemi zostały. 800,000 dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych wojowników, może stanąć w 14tu dniach pod chorągwiami, i udać się tam, gdzie potrzeba każe.«

Według doniesień z Tryestu, stojące tam parowce wojenne powróciły do Dalmacji, co uważają za dowód, że nie będzie dalszych morskich transportów do Włoch. Flotylla na jeziorach w królestwie Lombardzko-Weneckiem, została zreorganizowaną i o 4 kompanje pomnożoną. (*N. P. Z.*)

— Piszą z Wiednia pod dniem 6tym b. m.:

Donoszą z Turynu, że rząd sardyński przedstawił izbom projekt do prawa upoważniający go do zaciągnienia pożyczki 50 miljonów, a to w celu stawienia czoła koncentracji wojska austrjackiego na granicy Lombardji; lecz za prawdę nie masz żadnéj koncentracji wojsk w Lombardji, uważając ze stanowiska strategicznego. Przesłano bowiem do tego kraju wzmocnienia tylko, a to dla utrzymania porządku zagrożonego manewrami emissarjuszów piemonckich.

Naturalnie posiłki te przesłane zostały do Medjolanu jako stolicy Lombardji i do Pawji, gdzie jak wiemy była zakłócona spokojność. Tym sposobem zbiegiem okoliczności, garnizony miast tych, bliżéj będących granic piemontskich zwiększone zostały. Zwiększenie to wszakże nie może być uważane jako koncentracja strategiczna, gdyż jest to jedynie środek dla zabezpieczenia spokojności wewnętrznéj, który bynajmniéj nie dotycze Sardynji, a który tém samém w niczem nie usprawiedliwia tak wielkiéj pożyczki, którą Piemont pragnie zaciągnąć.

— Piszą zaś z Medjolanu pod dniem 5 b. m.: Ciągły tu panuje wielki ruch wojska, mianowicie artylerji. Gdy cztery korpusa, które mamy we Włoszech, postawione będą na stopie wojennéj, to ogólna cyfra wojska wynosić będzie 200,000. Do Ferrary i Bolonji przesłano także posiłki.

(*Journal des Débats*)

B E L G J A.

Belgja 10 lutego. Wychodzący tu *Congrès libéral* donosi: »Dowiadujemy się, że rząd nasz wydał rozkaz kommendantowi cytadelli Tournai, przygotowania miljona ładunków. (*N. P. Z.*)

F R A N C J A.

Paryż 10 lutego. Zapewniają, że podwójny wybór pułkownika Couzy w Jassach i Bukareszcie, będzie powodem zebrania konferencji paryzkich i to w krótkim czasie.

— Ciągle zostajemy w niepewności między pokojem i wojną. Mowa hr. Morny wzmocniła nadzieje pierwszego, a zalatujące wieści z Turynu, czynią drugą możliwą. Mowa hr. Cavour, usprawiedliwiająca 50cio-miljonową pożyczkę, ukazuje nam dostatecznie jak wyprężona jest strona między Piemontem i Austrją, i dziwić się tylko wypada, że dotąd zerwaną nie została, przyśpieszając bieg wypadków. Zresztą mowa ministra sardyńskiego, w zupełności zgadza się z tém, cośmy wczoraj powiedzieli o okólniku jego z dnia 5go b. m. Wszystkie listy z Turynu zgadzają się na jedno, że rząd sardyński postanowił niedozwalać Austrji saméj interwenjować w przytłumieniu wypadków, jakieby zajść mogły we Włoszech. Pytanie tylko, czy wybuchną jakie poruszenia w obec tak silnych środków bezpieczeństwa przez Austrję zarządzonych.

— Z przykrem podziwieniem spostrzegamy w Niemczech, jak tam starają się wszelkiemi sposobami podniecać nienawistne namiętności z dawnych czasów. Dość tu powołać się na słowa niedawno wyrzeczone w izbie deputowanych w Monachjum; takie same uczyniła we Francji demonstracja z dnia 8go b. m., jaka miała miejsce w izbie w Wiesbaden; demonstracja któréj celem było uczynienie całych Niemiec solidarnemi z Austrją. Atak na Austrją, ma być atakiem na Niemcy. Czy sejm niemiecki wznowi oświadczenie parlamentu frankfurckiego z roku 1850? Taki przynajmniéj był cel zamienionéj korrespondencji między Austrją i Prussami w depeszach z dnia 10go z. m. Najświeższe jednak dyplomatyczne wiadomości zapewniają nas, że gabinet berliński waha się ze stanowczem oświadczeniem, nieuważając obecnych okoliczności za dość niebezpieczne, aby pokój naruszyć mogły.

— Obiega znów pogłoska, że jedna dywizja ma być wkrótce wysłana do Rzymu, dla wzmocnienia tamecznego okupacyjnego wojska francuzkiego, tymczasem rzecz cała idzie o dopełnienie niektórych kadrów.

— Gabinet angielski rozgniewany, że porażony został w polityce swéj co do wysp jońskich, chce się przyczepić do konsula francuzkiego w Korfu, domagając się jego usunięcia. Prawdopodobną jest rzeczą, że hr. Walewski nie przystanie na to, gdyż jest w możności zupełnego usprawiedliwienia postępowania konsula.

— Wieść, jakoby król Neapolitański miał przesłać memorandum do dworów zagranicznych, nie ma najmniejszéj zasady.

— Dziennik *Patrie* zamieścił artykuł pod tytułem: *Co może najlepiéj pokój zapewnić*, w którym według *Norda*, znajduje się najtrafniejsze odbicie myśli rządu w obecnem stanie rzeczy. (*Le Nord.*)

(*Le Nord.*)

N I E M C Y.

Frankfurt 10 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu związkowem, prezydował poseł pruski p. Bismark-Schönhausen, z powodu że Austrjacki prezydjalny poseł hr. Rechberg dotychczas nie powrócił. Słychać, że dzisiaj podrzędne tylko rozbierano kwestje. (*Staats Anzeiger.*)

Monachium 10 lutego. Zdrowie Jéj K. W. Xiężnéj Luitpoldowéj, ciągle się polepsza. — Według drukowanego sprawozdania kommissarza stanowego, izby deputowanych przy kassie umorzenia długów państwa, hr. Hegnenberg Dux, następujący okazuje się rezultat z zamknięciem r. 1857/8: Dawny dług 99 miljonów zł., nowy 23 miljon. zł. Dług zaciągnięty na koléj żelazną 96 mil. zł., dług rent gruntowych 103 mil. zł. Ogółem więc dług państwa wynosi 321 miljonów zł. (*N. P. Z.*)

— Piszą z Wiednia pod dniem 5 b. m.:

Artykuły dodatkowe do aktu nawigacyjnego Dunaju, przedstawione zostaną konferencji paryzkiéj, jak tylko Porta swe przystąpienie nadeśle. Państwa nadbrzeżne uczyniły pewne koncessje, mianowicie co się tycze kwarantan, lecz wątpić należy, aby konferencje na tém poprzestały.

Najgłówniéj tu bowiem idzie o wykreślenie artykułu 8go, który zostawia monopol krajom nadbrzeżnym żeglowania od jednego do drugiego portu Dunaju, gdy zaś statki przybywają z pełnego morza, a te zwykle do innych należą mocarstw, w takim razie są zmuszone żądać pozwolenia od krajów nadbrzeżnych, lub żeglować pod ich flagami. Otóż dowiadujemy się, że artykuły dodatkowe nie przyznają innym narodom tych samych korzyści, jakie są zapewnione artykułem 8mym krajom nadbrzeżnym. Pośpieszono się więc za nadto donosząc, że kwestja wolnéj żeglugi na Dunaju, rozwiązaną została. (*J. des Deb.*)

S E R B J A.

Xiążę Miłosz już przybył. Co pocznie? czy weźmie się przedewszystkiem do swoich przeciwników? Nad tem pytaniem pewno łamie sobie głowę. Skupczyna zapewne w porozumieniu z nim prędko się uwinęła, poodbierała urzędy, wygnała z kraju kogo sądziła zbytecznym i Miłosz znajduje wszystko w porządku, dla tych jednakże, którzy dobrowolnie po za Sawę nie zemkną, znajdą się inne jeszcze więzienia, pomimo spalonego w Gurgussowacz, pod ręką. Oprócz tego skupczyna sama poczyniła kroki, które nie usposobionemu do konstytucyjnego rządu Miłoszowi w żaden sposób przyjemne być nie mogą. Odjęła Miłoszowi tytuł xięcia, przywracając patrjarchalną nazwę *Gospodara* dla niego, a *Gospodyna* dla wszystkich innych urzędników, nie wyłączając i następcy tronu Michała. W końcu odznaczyła się ruchem narodowym; nietylko że chce wszystkich Serbów będących poddanymi austrjackiemi wydalić, ale nawet niektórych pod sąd oddać i tym celem odjąć obcym konsulom służące im prawo juryzdykcji nad będącymi pod ich opieką. Również wszyscy Turcy muszą kraj opuścić i robiono wniosek: aby Porta orzekła wcialenia Serbji tureckiéj do Xięztwa, w zamian za świetne korzyści. Idzie tu głównie o ejalet Nowy bazar. — Miasto tego nazwiska było przez trzy wieki stolicą królów Serbskich i teraz jeszcze jest bardzo ludne. W dobrze zachowanym klasztorze, spoczywają szczątki zmarłych królów, zamieniające nowy-bazar w prawdziwą Mekkę dla Serbów. Ztamtąd jednak prowadzi prosta droga przez Bulgarję do Konstantynopola.

Jak już donosiliśmy, berat Porty potwierdzający Miłosza, przyjęła Skupczyna z najwyższą niechęcią, ponieważ nie ma w nim wzmianki o dziedziczności, ani o tem, że Miłosz wolą ludu został przywrócony, tylko po prostu, że wybrany przez sułtana po abdykacji xięcia Alexandra. Zgromadzenie postanowiło zatem protestować przeciwko temu, jak utrzymuje, naruszeniu prawa narodów. (Patrz telegramy.) (*N. P. Z.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Dzienniki austrjackie donoszą: Nic nie znaczący wypadek doprowadził w Jassach do odkrycia spisku, który miał za kilka godzin wybuchnąć. Okradziono jednego z nauczycieli muzyki nazwiskiem Schwarzenberga. Ten doniósł do policji o kradzieży — a przy rewizji odbytéj u jednego podejrzanego człowieka, znaleziono plan dokładny sprzysiężenia z wykazem spiskowych, po największej części obcych i renegatów w liczbie 400. Według tego planu Jassy miały być nazajutrz w 60 miejscach podpalone, a w popłochu X. Couza i senat wymordowani. Policja w ślad listy uwięziła spiskowych. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego minister sprawiedliwości zapewnił, że już niebezpieczeństwo minęło. (*N. P. Z*).

W Ł O C H Y.

Czytamy w National-Zeitung:

Oddanie xiężnéj Marji-Amelji-Zofji Bawarskiéj xięciu Serra Capriola, komissarzowi nadzwyczajnemu króla Obojga Sycylji, odbyło się w dniu 1 b. m. w Tryeście z wielką uroczystością. W samo południe wszyscy dygnitarze bawarscy i neapolitańscy zebrali się w sali posłuchalnéj, gdzie oddanie miało miejsce. Sznur rozciągnięty na kobiercu wielkiéj sali, oznaczał linię demarkacyjną między terytorium bawarskiem i neapolitańskiem.

Ceremonia odbyła się według regulaminu dawnéj etykiety praktykowanéj na dworze hiszpańskim; aż do artykułu przepisującego zmianę toalety nowo-zaślubionéj. O trzeciéj godzinie Cesarzowa i xiężna wsiadły do łodzi neapolitańskiéj, która je odwiozła do fregaty *Fulminante*. Cesarzowa austrjacka blisko godzinę spędziła na okręcie, następnie wróciła do Trjestu.

Piszą z Bari pod dniem 4 b. m.:

Xiężnę Kalabrji przyjmował wczoraj król, xiąże królewicz, arcy-xiążęta Rajner i Wilhelm i arcy-xiężna Marja. Niezliczone tłumy pieszych otaczały ich.

Wieczorem stan kupiecki wyprawił serenadę, a dziś w teatrze dworskie przedstawienie.

Król przychodzi do zdrowia.

Piszą z Modeny pod dniem 1 b. m.

Mówią tu o ważnych reformach; ma być przejrzany kodex handlowy, ustanowione trybunały handlowe, oraz ministerstwo rolnictwa i handlu.

Mówią także o utworzeniu eskontowego banku i t. d. *(In. Bel.)*

O znaczeniu Gimnastyki W ŻYCIU CZŁOWIEKA I NARODÓW.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr Kroniki 40.)

„We wszystkich ćwiczeniach gimnastycznych i ruchach ciała, człowiek powinien dążyć do tego aby w sobie rozwinąć więcéj moralnéj, niż fizycznéj siły. Nie ma on naśladować atletów, którym chodzi o rozwinięcie w sobie za pomocą ćwiczeń samych tylko sił fizycznych.“

„Oddanie się wyłącznie gimnastyce, pozostawia duszę w grubem uśpieniu; wyłączne poświęcenie się muzeom—zmiękcza ją zanadto. Jedno i drugie jest potrzebnem, ta zaś harmonja w ćwiczeniu się, nadaje duszy i hart i miękkość przyzwoitą—skutkiem dysharmonji przeciwnie, mięknie ona, albo twardnieje zbytecznie. Najbardziéj zachwycający widok przedstawia zupełna zgodność piękności duszy i ciała.“

Z tych aforyzmów widzimy, że cel i znaczenie gimnastyki, jako niezbędnego warunku, konieczném potrzeby przy wychowaniu, najdokładniéj były pojęte w owych klassycznych czasach starożytnéj Grecji—i utrzymuję śmiało, że samo urzeczywistnienie tych pojęć było równie doskonałe, jak owe nie do naśladowania wzory greckiéj sztuki. Perjod ten wydał też i znakomitego Hipokratesa, który swoim wpływem podniósł znowu medycynę, a szczególniéj gimnastykę, do wysokiego znaczenia i świetności. Ciekawą jest rzeczą, jak pojmuje Plato zadanie medycyny i zastosowanie do niéj gimnastyki. Stawiąc na pierwszem miejscu gimnastykę profilaktyczną (zachowawczą), w całéj jéj obszerności, pragnie on, aby lekarska gimnastyka używaną była w pewnych tylko wypadkach. Utrzymuje, że dla wątłego i chorobliwego organizmu, gimnastyka wcale niepotrzebna. Według niego, nie należy leczyć ludzi, których zdrowie zupełnie rozprzęgniętem zostało, aby nie przedłużać życia nie mogącego być użytecznem dla państwa i odjąć możność wydawania na świat również słabych istot. Oto są jego słowa:

„W każdem mądrze uorganizowanem społeczeństwie, każdy jego członek ma sobie przeznaczone pewne zadanie, które rozwiązywać powinien i nikt nie ma czasu chorować, ani też wymagać, żeby go inni pielęgnowali. Oczywiście tedy, że jak dla tych, czyje ciało źle zbudowanem zostało, tak też i dla całego państwa, najdogodniéj będzie kazać im umrzéć.“

Podobne zasady istniały dawniéj w Sparcie, gdzie dzieciom wątłego zdrowia odejmowano życie zaraz po urodzeniu.

Tak pojmowali starożytni Grecy cel gimnastyki. To nadto surowe i poniekąd fałszywe jéj pojęcie, które tu przytaczamy jako ostateczność śród ogólnéj dążności do plastycznego tylko udoskonalenia ciała; pojęcie, które nie było nawet niezbędnem dla rozwoju saméj gimnastyki, pochodziło ztąd, że starożytni nadto ograniczone mieli wyobrażenie o przeznaczeniu człowieka.

Te atoli wyobrażenia musiały zniknąć w obec wzniosłego i szlachetnego ducha chrystjanizmu; chociaż bowiem religja chrześcjańska obowiązuje każdego mieć staranie o ciele, danem człowiekowi od Boga, jednakże to staranie nie rozciąga się jedynie na zdrowych i chorych w pewnym tylko stopniu; religja chrześcjańska wkłada na nas obowiązek śpieszyć z pomocą wszystkim, ktokolwiek jest bezsilny, dotknięty chorobą, lub innem cierpieniem.

Owe świetne życie Hellenów trwało niedługo. Historja ich przedstawia nam zjawisko, powtarzające się ciągle w historji powszechnéj, że równo z dojściem do szczytu życiowego rozwoju bądź pojedynczych ludzi, bądź całych narodów, rodzą się w nich pierwiastki przyszłego rozstroju i zniszczenia. Od chwili kiedy się plemię helleńskie rozwinęło w całym blasku doskonałości i siły następuje stopniowy jego upadek. Gimnastyka idzie w zapomnienie, plemię karłowacieje fizycznie i moralnie, następnie zaś przestaje zupełnie grać swoją rolę w historji. Dopóki bowiem istnieje fizyczna siła w narodzie, do czego zresztą jako warunek niezbędny, prócz gimnastyki, prowadzi życie moralne, dopóty tylko zdolnym on jest kształcić się i rozwijać umysłowe. Grecy wywiązali się w starożytności ostatecznie ze swego zadania, z upadkiem zaś sił żywotnych musieli zejść z historycznéj sceny.

Powtórzenie zupełnie podobnych zjawisk widzimy w historji Rzymian. Wzrasta Rzym co raz bardziéj i każdy krok zbliża go do zenitu potęgi i chwały; najpierw tedy rozwija w najwyższym stopniu swe siły fizyczne; daléj staje się władcą całego świata, późniéj następuje w Rzymie perjod kwitnięcia sztuk i nauk, czyli tak zwany wiek złoty, lecz jednocześnie wkrada się zepsucie obyczajów, maleją siły fizyczne i rzymskie imperjum stopniowo staje na drodze upadku.

Po zniknięciu greckiego i rzymskiego państwa, plemię germańskie przechowało najdłużéj cielesne ćwiczenia, które wszakże postradały już zupełnie cechę starożytnéj gimnastyki. Przedstawicielami téj nowéj gimnastyki byli rycerze ze swemi turniejami, których celem pierwotnym było wprawdzie usposobienie się do obrony chrześcjaństwa, późniéj atoli przyjęły one na się charakter rozbójniczy i uświęciły prawo silniejszego. Ponieważ zaś to prawo wzięło przewagę nad innemi, zatem rozwój sił fizycznych stał się koniecznym dla zachowania osobistéj nietykalności i obrony przeciw napaści. Taki stan rzeczy zjednał sile fizycznéj wielki szacunek; ona też zagłuszyła swym wzrostem siły duchowe i wywołała koniecznem rzeczy następstwem ciemnotę i rozprzężenie obyczajów. Jednakże przy końcu średnich wieków, zaszły stanowcze zmiany. Wpływ chrystjanizmu i duchowieństwa, które ustaliło władzę swą za pomocą siły przekonań, nie zaś oręża osłabiały stopniowo cześć sile fizycznéj oddawaną i gotowały tryumf ducha nad materją.

Lecz śród tak wzniosłego dążenia, widzimy znowu przejście do drugiéj ostateczności, wręcz tamtéj przeciwnéj, która przetrwała aż do naszych czasów. Wiadomo, że słowo pisane albo też ogłoszone usty, przewyższało nieraz siłę wszelkiéj broni, że w ciągu całych wieków narody podlegały inkwizycji, tysiące ludzi palono na stosach, tysiące doświadczały najsroższych mąk;— wszystko to jednak działo się bez pomocy wojsk, bez udziału prawie fizycznéj siły. Znany jest wpływ jezuitów na interessa europejskie, chociaż ludzie ci, z ponurą i bladą twarzą, nie byli nigdy w stanie władać orężem. Wiadomo nakoniec z licznych przykładów, że najznakomitsi ludzie, mężowie stanu, filozofowie, uczeni i poeci, których imię rozniosła sława do najodleglejszych krańców ziemi niedbali wcale o rozwój sił fizycznych;—że wielka dusza niejednokrotnie obiera zamieszkanie ciało wątłe i kalekie;—że np. wycieńczone ciało Richelieu nie przeszkadzało mu bynajmniéj trzymać w swym ręku wodzów polityki europejskiéj i oto stopniowo zrodziła się bezzasadna pogarda dla rozwoju i ukształcania cielesnéj natury ludzkiéj. Ale nie na tem koniec. Nie zwracając najmniejszéj uwagi na wewnętrzny stosunek zachodzący pomiędzy duszą i ciałem, upatrując tylko jawną przeczność w rozwoju władz duchowych i fizycznych, wielu doszło do tego wyniku, że ostatni staje tylko na przeszkodzie pierwszemu. Błąd to godny politowania;—błąd, który niejednokrotnie tamował drogę postępowemu doskonaleniu się człowieczeństwa!

W nowszych czasach, wychowanie publiczne przeniesione zostało do gimnastyków, które od Greków pożyczyły tylko nazwiska, lecz nie odpowiadają bynajmniéj pierwotnemu ich przeznaczeniu: kształcić zarazem duszę i ciało, rozwijać jednocześnie fizyczne i moralne władze. Z czasów klasycznych pozostały tylko dla dzisiejszéj młodzi utwory starożytnych pisarzy, które wprawiając do stopniowanego myślenia, dają jéj poznać zarazem romantyczną stronę historji starożytnéj. Lecz i te nawet jawne korzyści, odjęte dziś zostały gimnazjom i kollegiom w niektórych państwach, np. we Francji (a). *(d. c. n.)*

(a) Znane jest powszechnie dzieła X. Gaume: „Le ver rongeur des sociétés modernes“ w którem za robaka toczącego społeczeństwo chrześcjańskie, uważa wpływ pisarzy pogańskich. Pomimo całéj gorliwości, z jaką wyznajemy świętą naszą katolicką wiarę, z tem zdaniem, poważanego zresztą przez nas autora, zgodzić się nie możemy. *(Przyp. tłum.)*

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* korrespondent z Poznania, pełen życia kreśli obraz ruchu umysłowego w téj prowincji, od r. 1834 aż do obecnéj chwili. Oby symptomata i przepowiednie dzisiejszego dźwignięcia się z letargu, były równie prawdziwe, jak prawdziwą jest zasmucająca opowieść upadku od 1851 roku! Popieramy także korrespondenta w obronie młodzieży poznańskiéj, kształcącéj się po uniwersytetach niemieckich; wiemy dobrze, że zasób wewnętrzny, moralny niemniéj jak naukowy, dosyć w niéj silny, by się oprzeć przemijającym wpływom obczyzny, tak mało sympatycznie zresztą przemawiającéj do jéj serc i wyobraźni. Ale przynajmniéj serc tych nie kazi zepsucie,—ale przynajmniéj w głowach tam się rozwidnia,—co, jedno równie jak drugie, rzadko przytrafia się u nas, gdzie młodzieńcy, z lichym zwłaszcza zapasem przygotowawczych nauk, modne odbywają kursa po Paryżach i Lieżach.

Pod rubryką: „Literatura i sztuki piękne“, czytamy w *Gazecie Codziennéj* nie rozbiór wprawdzie, ale obszerną wzmiankę o świeżo wydanych dwóch utworach Kraszewskiego: *Mogiły* i *Abracadabra*. W téj wzmiance jednak, zakrawającéj poniekąd na pobieżną charakterystykę słynnego pisarza, zastanowiło i ucieszyło nas kilka myśli prawdziwych i nowych, jak np. zakończenie artykuliku: „Kraszewski, ilekroć przyjdzie mu robić porachunek ze swoim czasem i swemi ludźmi, widzi ujemną tylko stronę. Jego bohaterowie walczą dla tego tylko, aby zostać zwyciężonemi; podnoszą się wysoko, aby niżéj potém upaść..... Życie, jeżeli ma dla niego cel jaki, to ten cel leży po za rzeczywistością, która w jego oczach właściwie złudzeniem jest tylko.“ Myśli te, rozprowadzone gruntownie i dowodami poparte, kto wie, czy nie byłyby najsprawiedliwszą podstawą do ocenienia kiedyś rozległéj działalności Józefa Kraszewskiego?

Kurjer, po poronieniu jednego konkursu dramatycznego, przypomina autorom drugi, którego termin upływa z końcem lipca r. b. Obawiamy się, jesteśmy niemal pewni, że niezbyt szczęśliwe określenie warunków konkursowych, przyczyni się znowu do odroczenia nagrody w nieskończoność. Cóż bo znaczy np. że „komedja ta nie ma być żadną farsą, a tem bardziéj płaską,— jedna *zaś* z ról ma być *godna talentu* p. Aloizego Żółkowskiego?“ Tu już chyba sam p. Żółkowski kompenentnym jedynym będzie sędzią. Albo daléj: „Przy tworzeniu *wszakże* téj roli, nie należy zapominać i o innych, tak, aby utwór konkursowy odpowiadał *najzupełniéj wszystkim* warunkom komedji.“ Widocznie szanowni konkursodawcy liczą na pojawienie się..... za 350 rubli..... jakiego drugiego Molièra, albo co najmniéj Fredry.

Na dalszych kartach zeszytu lutowego *Bibljoteki Warszawskiéj* spotykamy nowy ustęp pracy p. Dominika Szulca, p. t.: *Rozkwit piśmiennictwa polskiego*. Jest to rozdział o umiejętnościach matematyczno-fizycznych, w którym autor rad dopadł znowu ulubionego przedmiotu: *Kopernika*. Rzeczy to już w ostatnich kilkunastu latach tak często powtarzane, że się nad niemi tu zastanawiać nie będziemy. *Rozkwit* medycyny wypadł niemiernie chudo.—P. *A* (lexander) *K* (rajewski), podaje obszerny rozbiór tragedji Ant. Małeckiego: „List żelazny.“ Nie przeczymy, że sztuka ta jest jedną z najlepszych, jakie się w ostatnich latach u nas pojawiły;— ale.... „do dramatycznego arcydzieła, w europejskiem znaczeniu tego wyrazu“ daleko jéj jeszcze, choćby dla tego tylko, że koloryt czasu zupełnie w niéj zatarty, albo raczéj: że, pomimo walki tak sprzecznych pomiędzy sobą żywiołów, kolorytu tam nie znajdzie żadnego.—O innych artykułach *Biblioteki* powiemy jutro.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Lewiński Jan ob. z Rataj nr 601.—Ożarowski Konstanty ob. z Białych nr 414. — Przyłęcki Anastazy ob. z Bodzętyna nr 634.— Sokołowski Stan. ob. z Bińkowskiéj Woli nr 556.—Turobojski Jacenty ob. z Wierzchowa nr 556.—Bronikowski Józef rządca dóbr i Bendorff Jan urzędnik z Krakowa nr 625.— Liebchen Jan doktór z Berlina nr 1344

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bogusz Adam ob. do Olgonowa. — Grożewski Flor. ob. do Bąkowa.—Rudnicki Adam ob. do Nowegodworu.—Skarbek Józef br. do Osięcin. — Stojowski Kazi. ob. do Pinczyc. — Walewski Alex. ob. do Zglinny. — Wodzyński Tomasz ob. do Ktery. — Wilkoński Fran. ob. do Gorzna.—X. Załęski Lud. pleban do Jeżowa.— Dallgo Lud. maszynista do Berlina.— Łepkowski Józef urzędnik austrjacki do Krakowa. — Tański Stefan ob. do Krakowa.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Lutego 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.